

Asja Łamtiugina

Łyczek herbaty

AKT I

Osoby:

Matka
Córka
Syn
Leon
Młoda Kobieta
Mały Łońka
Duch Męża

(Pokój z dużym lustrem na środkowej ścianie. Na pozostałych ścianach półki wypełnione ciasno książkami. Matka wnosi tacę z zastawą do herbaty. Mija lustro, zawraca i staje przed nim. Taca z hukiem leci na podłogę.)

Matka Jezus Maria...

Córka (off) Żyjesz?

Matka Ja?

Córka A co, jest tu ktoś jeszcze?

Córka wchodzi do pokoju, zbiera z podłogi naczynia, wyciera rozlaną herbatę.

Matka Ee...hm...

Córka Nie fatyguj się, to pytanie retoryczne.

Matka Zawsze znajdziesz sposób, żeby uciąć rozmowę.

Córka Nie rozmowę, tylko ple ple.

Matka Ple ple. Jak byłam mała też mnie przedrzeźniałaś.

Córka Jak byłaś mała nie było mnie na świecie.

2.

Córka Zaparzę herbatę.

Matka Ale normalną, nie zieloną.

Córka Zielona jest nienormalna?

Matka Nie lubię jej.

Córka Dlaczego?

Matka Bo mi nie smakuje.

Córka Nie lubisz jej dlatego, że ci nie smakuje, czy dlatego, że jest „nienormalna”?

Matka No, masz, przyczepiła się! O co ci chodzi?

Córka Żebyś ugryzła się w język, zanim powiesz, że coś jest nienormalne. A w ogóle powinnaś pić zieloną, opóźnia starzenie się.

Matka Martw się o siebie. Spodek do wyrzucenia. Filiżanka też...
W czym my teraz będziemy pić?

Córka W kubku.

(Córka wychodzi. Matka skrada się do lustra, zagląda w nie i przestraszona wraca do stołu.)

Matka Myślisz czasem o babci?

Córka (off) Tak, bo co?

Matka Pamiętasz jak wyglądała?

Córka (off) Pamiętam.

Matka A ja nie.

Córka (Off) Normalka - co z oczu to i z serca.

Matka Jak mogłam zapomnieć?...

3.

Córka (off) Nie zadręczaj się – było minęło.

Matka Było. Ale jak było? Jak to wszystko było?

(Wchodzi Córka z dwoma kubkami herbaty.)

Córka Czarna się skończyła, zaparzyłam zieloną.

Matka Ona tam jest.

Córka Kto?

Matka Babcia.

Córka Gdzie?

Matka W lustrze.

Córka Co ty mówisz?

Matka Widziałam ją.

Córka To nie była babcia.

Matka A kto?

(Córka milczy.)

Matka Kto?

(Córka milczy.)

Matka Ja?

Córka Widzisz, łyček zielonej herbaty i zaczynasz kumać.

Matka Włosy takie...takie...

Córka Zgadza się...

Matka A usta...

Córka Nie przejmuj się, jeszcze wróci moda na małe usta.

Matka A te bruzdy, te plamy, te piegi...

Córka Ciało to tylko opakowanie, przecież wiesz.

4.

Matka Nigdy nikogo nie kochałam za duszę...

Córka A w ogóle kogoś kochałaś?

Matka Tak, pięknych mężczyzn.

(Pauza)

Matka Dwadzieścia lat...

Córka Trochę mniej...

Matka Coś z niej jeszcze zostało?

Córka Kości pewnie tak...

Matka Same kości?

Córka No tak...

Matka To dlaczego przyszła w...ubraniu?

Córka Bo to nie ona.

Matka Ona!

Córka Dobrze, dobrze! Tylko nie krzycz! Nie znoszę twoich wrzasków!

Matka wychodzi z pokoju.

(Córka siedzi z podkurczonymi nogami w fotelu, czyta. W tle słychać mecz piłkarski, głos sprawozdawcy, okrzyki kibiców, gwizdy itp.)

Córka Coś ty włączyła?

Matka (off) Co mówisz?

Córka Wyłącz to!

Matka (off) Co?

Córka Telewizor!

Matka (off) Po co?

Córka Co „po co”?

Matka (off) Po co włączyć?

Córka Nie włączyć, tylko wyłączyć. Wy-łą-czyć: trzy sylaby.

Wchodzi Matka, w ręczniku na głowie. Zdejmuje go przed lustrem.

Matka Włosy mi strasznie wychodzą... Co mówiłaś?

Córka Żebyś wyłączyła.

Matka Co?

Córka Telewizor! Te-le-wi-zor: cztery sylaby.

Matka Przecież jest wyłączony. Wy-łą-czo-ny: trzy sylaby.

Córka Cztery.

Matka Co „cztery”?

Córka Sylaby.

Matka Sy-la-by: trzy.

Córka Sylaby mają trzy sylaby, ale wyłączony – cztery!

Matka Och, jak ty się do czegoś przyczepisz!...

(Córka wybiega z pokoju, po krótkiej chwili wraca.)

Córka To na górze. Myślałam, że u nas...

Matka Co u nas?

Córka Telewizor. Włączony. Nie słyszysz?

Matka Ach, telewizor! To na górze. Mnie to nie przeszkadza.

Córka Bo jesteś...przygłucha! Ale ja słyszę! Wszystko słyszę! Ciebie, sąsiadów, samochody, windy, dzieci, alarmy, psy, gołębie, cały świat, cały świat słyszę!

Matka Dźwięki ci przeszkadzają, zapachy ci przeszkadzają, ludzie ci

6.

przeszkadzają! Wiesz, gdzie powinnaś żyć?

Córka Na bezludnej wyspie.

Matka stoi przed lustrem i robi fryzurę, makijaż, na koniec zdejmuje podomkę. Zostaje w ładnej eleganckiej sukience. Córka śledzi uważnie Matkę. Pukanie do drzwi. Córka daje "nura" pod kanapę.)

Matka Otworzysz?

(Córka nie odpowiada.)

Matka Gdzie jesteś? Proszę, otwórz!

(Matka siada upozowana na kanapie. Córka nie odpowiada. Matka wstaje i idzie do przedpokoju).

Matka Już, już, Okruszku, już otwieram...

Syn (z offu) Witaj, babciu. O, wspaniale wyglądasz!

(Matka i Syn wchodzą do pokoju.)

Matka Siadaj, siadaj gdzie ci wygodnie...

(Syn – łysy trzydziestolatek z ulgą osuwa się na kanapę.)

Syn A gdzie mama? Mamo, chodź do nas! Nie mogę wstać, jestem zmęczony...

Matka Naprawdę dobrze wyglądam?

Syn Super, naprawdę. Mamo!...

Matka Martwię się o nią. Między nami źle się układa, Okruszku. Zjesz coś?

Syn Nie, babciu, dziękuję, muszę uciekać. Pracuję.

Matka Przygotowałam coś małego i pysznego.

Matka znika w kuchni. Syn odrzucił głowę na oparcie kanapy i momentalnie

zasnął.

Matka wchodzi z talerzykiem.

Syn pochrapuje. Matka przysiadła koło niego. Chce go pogłaskać po twarzy, ale cofa rękę.

Syn budzi się gwałtownie, jak ze złego snu.

Matka Okruszku, obiecałeś mi, że powiesz gdzie pracujesz...

Syn Kiedy?

Matka No, ostatnim razem...

Syn Jak ten czas leci! Babciu, kiedyś ci powiem, obiecuję.

Matka Powiedz mi chociaż, czy lubisz swoją pracę?

Syn Nie specjalnie, babciu.

Matka Ja kocham teatr. I pomyśleć, że kiedyś nie opuściłam żadnej premiery...

Syn Gdzie ta mama? Muszę iść, źle zaparkowałem...

Matka A jaki masz samochód?

Syn Przecież nie znasz się na tym...

Matka O kolor mi chodzi...

Syn A, kolor! Czekaj, chyba...nie. Nie wiem.

Matka To ile ich masz?

Syn Przepraszam, kogo czego?

Matka No, samochodów...

Syn Jeden. Ten sam od sześciu lat. Nie mam czasu go umyć, nie pamiętam jaki jest pod spodem.

Matka Aha. A... herbaty się napijesz?

- Syn A masz zieloną?
- Matka Uchowaj Boże!
- Syn No to się nie napiję.
- Matka Ona też też tylko zieloną i zieloną!
- Syn Mamo! Mamo! Wyszła?
- Matka Możliwe...
- Syn Co się tu dzieje? Uprzedzałem, że wpadnę...
- Matka Chcę z tobą o czymś porozmawiać...
- Syn Innym razem, babciu, muszę lecieć...Daj to mamie, parę setek tylko. Miałem słaby miesiąc.
- Matka Właśnie o tym chciałam...
- Syn O pieniądzach?
- Matka Nie.
- Syn A o czym? Śpieszę się, babciu.
- Matka Nie jestem twoją... babcią.
- Syn A kim?
- Matka Mamą.
- Syn Babciu, co ty gadasz?
- Matka Nie gadam, tylko ci przypominam. Urodziłeś się w zimny grudniowy dzień, nie pamiętasz?
- Syn Wybacz, nie pamiętam.
- Matka Czemu tak mi się przyglądasz?
- Syn No, no, to ci historia...Hm...Pozdrów mamę jak wróci.
- Matka Mamę?

Syn Zadzwoń. Trzymajcie się. Świetnie wyglądasz, bab...

(Syn z trudem podnosi się z kanapy, cmoka Matkę w policzek i umyka.)

Córka Poszedł?

(Matka rozgląda się po mieszkaniu.)

Matka Gdzie jesteś?

(Córka gramoli się spod kanapy.)

Matka Zwariowałaś?

Córka Nie.

Matka To dlaczego...

Córka Żeby się z nim nie spotkać.

Matka Dlaczego?

Córka Wstydzę się.

Matka Cooo?

Córka Te pieniądze...I w ogóle. Jak on wygląda?

Matka Nie trzeba było włożyć pod kanapę, to byś widziała!

Córka Utył?

Matka Schudł, biedaczek...

Córka Schudł? Kanapa tak trzeszczała, że
zrobiłam rachunek sumienia.

Matka Ciekawe, co ci wyszło.

Córka Co mogło wyjść? Debet.

Matka Bo nie umiesz gospodarować. I żyjesz ponad stan.

Córka To prawda.

Córka nagle parska śmiechem.)

Matka Tak ci wesoło?

Córka ...Cha cha cha....chichichi...

„śmierć pod kanapą”...nie wytrzymam... chachacha...

...chichichi....chichiii

„Wpadł na chwilę ...och och och... i niechcący zabił matkę...”

Matka Babkę, nie matkę...

Córka Matkę, słyszysz? Matkę! Od dawna zresztą jestem
martwa.

Matka Z tobą jest coś nie tak...

Córka Boże!...

Matka Jak to było? Jak to wszystko było?...

(Córka zabiera z kanapy książkę i wychodzi z pokoju. Matka zajmuje jej
miejsce. Rozgląda się wokół, nasłuchuje. Szepcze coś. Ściemnia się. Pokój
stopniowo wypełniają miękko zarysowane kontury bezkresnego pejzażu, który
rozlewa się w głąb sceny. Duch Męża nuci:

na dikich stiepiach Zabajkalia

gdie zołoto rojut w gorach

bradiga sud'bu praklinaja

taszczistsa s sumoj na plecziach

(Sylwetki Matki i Ducha Męża są prawie niewidoczne.)

Duch Męża O co chodzi, mów...

Matka O nic. Zatęskniłam...

Duch Męża "Zatęskniłam"! Wiesz, ile mnie kosztuje taka wyprawa?

- Matka Zwrócę ci, wszystko zwrócę.
- Mąż Życie mi zwrócisz?... Przechowałaś zdjęcie córeczki?
- Matka Przechowałam.
- Duch Męża I co jeszcze?
- Matka List wierszem...
- Duch Męża List? O czym?
- Matka O miłości, o samotności. A tytuł prosty: Inge Bartsch...
- Duch Męża Nie znałem żadnej Inge, przysięgam!
- Matka To inny wiersz... Dlaczego nie nauczyłeś się
polskiego?
- Duch Męża A po jakiemu mówię?
- Matka Mówisz po polsku, do tego bardzo dobrze. Ale wtedy?
- Duch Męża Aa, wtedy. Wtedy tęskniłem. Za Bajkałem.
- Matka Zatruliście ten wasz Bajkał ...
- Duch Męża A ty ? Co ty zatrulaś? Pamiętasz?
- Matka Twoją duszę? Mówią, że rosyjskiej duszy nie ma.
- Duch Męża Nie ma? Tołstoja nie ma? Dostojewskiego?
Stepu i tajgi? I trojki? I Gogola nie ma? I Rublowa ?
I Niny Czerkies?
- Matka Putin jest.
- Duch Męża A kto to taki?
- Matka Cały świat go zna.
- Duch Męża Taak?

(Pianie koguta.)

Duch Męża Oho!

Matka Kogut? Na Marszałkowskiej?

(Pianie koguta.)

Duch Męża Muszę wracać...

Matka Zostań jeszcze... Chcę ci powiedzieć, że ja...że mnie...

(Pianie koguta.)

Matka Masz do mnie żal?

Duch Męża Muszę iść... Praszczaj!

Matka Nie, stój Jasieńku! Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej...

(Z ciemności wolno wyłania się pokój. Świta.)

Córka Znowu płakałaś...

Matka Śniło mi się...Śniło...Śniło?

Córka Jak byłaś młoda nie płakałaś. Tylko raz, jak umarł
Stalin...

Córka (nuci) Niech żyje nam towarzysz Stalin
co usta słodsze ma od malin...

(Córka podnosi coś z podłogi.)

Matka Co tam masz?

Córka Grosik. Nie, to kopiejka... Skąd się tu wzięła?

Matka Osiemdziesiąt siedem minus dwadzieścia ...sześćdziesiąt
siedem. Sześćdziesiąt siedem...

Córka Chodź tu...

(Matka i Córka stają przed lustrem.)

Matka No, co?

(Córka patrzy na stojącą obok Matkę, potem na odbicie w lustrze, potem znowu na Matkę i znowu na odbicie.)

Matka I kto ma rację... mamusiu?

(Matka wychodzi z pokoju)

Córka wpatruje się w lustro, próbuje przypomnieć sobie wiersz

Rilkego

...lekko niby umarła
 bierze torebkę w dłoń
 duszność komody wyparła
 dawno tę lubą woń
 w której się czuła tak swojo
 dziś nie zważa już na to
 kim jest
 własną powinowatą?
 i krząta się po pokoju
 który okurza lękliwa
 i zaprowadza w nim ład
 bo może wciąż tu przebywa
 tamta dziewczyna sprzed lat...

(Matka wraca do pokoju.)

Matka Nie płacz. Wszystko będzie dobrze,
 zobaczysz.

Córka Co będzie dobrze, co?

Matka Podwyższą nam emerytury, będziemy chodzić do teatru.

Życie nie jest takie złe. Tylko te...dzieci...

Córka Tak, „dzieci to kamienie u nóg”. Uczyłaś
 mnie tego.

Matka Ale on nie zrobi ze mnie babci!

Córka Kto?

Matka Okruszek.

Córka Prababci. Babcią już jesteś.

Matka Zresztą, po co mu dzieci? Och, zapomniałam
 powiedzieć: ci państwo z parteru się rozwodzą.

Córka Tak? Dlaczego?

Matka Polityka ich podzieliła. No wiesz, różnica poglądów...
 On ciągle nie ma czasu. Nawet do teatru nie chodzi.

Córka Sąsiad?

Matka Jaki sąsiad? Okruszek.

Córka Musi na siebie zarobić. I na mnie.

Matka Ja umiem żyć z tego co mam.

Córka Z tego, co ja mam, żyć się nie da...

Matka To czemu głosowałaś na...

Córka Skąd wiesz, na kogo głosowałam?

Matka Jak ci nie wstyd! Och, gdybyś była moim mężem, też bym się
 rozwiodła.

Córka Ach, czemu nim nie jestem!

Matka O...Oooo....

(Matka czepia się mebli, podchodzi do kanapy i pada na nią.)

Córka Oho, mały szantażyk?

Matka Ach...Och...niedobrze mi...niedobrze...

(Córka nakłada na rękę matki ciśnieniomierz.)

Córka Spokojnie, spokojnie...No tak, podskoczyło...

Matka Ile?

Córka 180 na 100.

Matka Och, och, och...

Córka Weź to...

(Córka podaje Matce tabletkę.)

Matka Co ty mi dajesz! Tamto, w pudełeczku, pod język...

(Córka wkłada Matce do ust tabletkę.)

Matka Och, ach...Ooooooooo!!! Ooooooooo!!!

Córka Zaraz zaczniesz spadać...Zaraz poczujesz się lepiej...

Matka Wszystko przez ciebie! Wszystkie moje choroby! Aaaa...Aaaa...

Oooo...Oooo....

Córka To twoja złość tak z ciebie wychodzi...

Matka Oooo....Ach,ach!

Córka Wezwać pogotowie?

Matka O, nie! Jeszcze mi życie miłe! Zresztą i tak nie przyjadą.

Córka Przyjadą.

Matka Do starych ludzi nie przyjeżdżają...

Córka Oj, mamo... Dawno i nieprawda. A poza tym wyglądasz bardzo młodo. Zgasić górne?

Matka Zgaś.

16.

16.
(Córka gasi górne światło, zapala nocną lampkę i na palcach wychodzi z pokoju.

Córka Będę w kuchni.

(Na podłogę pokoju pada ciepłe światło z kuchni.Cichutko gra radio.

Matka pojękuje od czasu do czasu. Dźwięki są przytłumione, światło łagodne, przedmioty obłe. Spokój. „Chwilo, trwaj!”...chciałoby się powiedzieć...)

Matka Ratunku! Aaa...Aaaa...

(Córka wbiega do pokoju.)

Córka Co?

Matka Niedobrze... Zimno...Zimno...

(Matka dygocze. Córka mierzy Matce ciśnienie.)

Córka Spadło. Zaparzę herbatę.

(Córka wychodzi.)

Matka Zimno...Zimno. Lód...

Córka (off) Łyczek herbaty dobrze ci robi, zobaczysz...

Matka **Gdzie są wszyscy?**

Córka Przestań...

Matka Zimno...Zimno...Grób... Drodzy moi,
kochani, najdrożsi...

Córka **Masz, wypij... To chyba Jesienin...**

(Córka przystawia Matce do ust kubek.)

Matka Parzy!

Córka **Przepraszam.**

Matka Co to za firma- Jesienin?

Córka Spróbuj łyżeczką...Nie firma, tylko „Śmierć Pugaczowa.” No, jak?

Matka Chyba miałam zawał. Co tak patrzysz?

Córka Nic, nic...

(Pauza)

Matka Nigdy się do mnie nie przytulisz...

Córka Co?

Matka Jak można brzydzić się własnego dziecka!

Córka Nie rozmawiajmy o tym, dobrze?

Matka Nie będziesz decydowała o czym mamy rozmawiać!

Córka Ani ty!

Matka Zostaw mnie, zostaw! Idź stąd!

Córka Z przyjemnością, madame!

(Córka wychodzi z pokoju. Światło w kuchni gaśnie i zapala się gdzieś w głębi.)

Matka Całe dnie sama, jak kołek, z tym idiotą telewizorem!

Żadnego ciepła, czułości...Potwór.

Co za pustka w tym domu...Tylko wiatr i mróz i stiep da stiep

krugom...Gieniusia, Salusia...Gdzie jesteście, siostry

moje, Marianku, braciszku...

Jak to było? Jak to wszystko było?...

Fabryka Lillpoppa róg Złotej...Nie, Szwedzka róg Równej...Chłopcy

jak malowani...Ułani ułani ... Wiem, wiem,

kiedy giną mężczyźni, trzeba rodzić dzieci.

Potwór! Od urodzenia miałaś ten swój uśmieszek.

Leżałaś w łulce i uśmiechałaś się ...z pogardą!

Kto to widział? Takie to małe i...Potwór!

Zawsze byłam wrażliwa, delikatna. Mówili

o mnie „minister kultury”. Kupy. Kupy!

Wymiotowałam na samą myśl, że mogłabym tego dotknąć!

(Córka od dłuższego czasu stoi w drzwiach.)

Matka A on się nie brzydził. Niczego.

(Córka na palcach wycofuje się do kuchni)

Matka Możesz tu przyjść?

(Córka staje w drzwiach.)

Matka Nie stój, usiądź.

(Córka siada na krześle.)

Matka Chcę cię o coś zapytać.

Córka Tak?...

Matka Dlaczego ty mnie tak nienawidzisz?

(Córka zrywa się z krzesła.)

Matka Co ja ci zrobiłam?!

Córka Mogłabym cię o to samo zapytać...

Matka Zapytaj. No, zapytaj! Widzisz? Widzisz, nie masz nic do powiedzenia, nic! Chyba, że masz do mnie pretensje o pieniądze!

Córka Jakie pieniądze?

Matka Jakie pieniądze? Jakie pieniądze! Te, które w ciebie pcham! Te pożyczki na wieczne nieoddanie!

Te prezenty!

Córka Czy kiedykolwiek Ci nie podziękowałam?

Matka O, tak, dziękujesz, dziękujesz - nienawiścią!

Córka To po co to robisz?

Matka Bo nie mogę patrzeć, jak jesz płatki owsiane na obiad!

Córka Jem, bo lubię.

Matka Och, jaka dumna! Myślałby kto! Jak miałabyś choć trochę dumy, to byś się nie rozwiodła.

Córka Nie wiesz co mówisz!

Matka O, nie, nie zrobisz ze mnie wariatki! Ja dobrze wiem co mówię.

Córka Koniec! Ani słowa więcej!

Matka Co? Że pił? A kto nie pije? Inne jakoś to wytrzymują i nie muszą jeść płatków owsianych!

Córka W jakim ty świecie żyjesz?!

Matka W realnym. Jak kobieta nie umie na siebie zarobić, to niech się nie rozwodzi!

Córka Boże, co za magiel!

Matka Księżniczka się znalazła!

(Córka z płaczem wybiega z pokoju. Po chwili wraca z tekturowym ozdobnym pudełkiem na damskie drobiazgi)

Córka Ruszałaś to?

Matka Ja? A co?

Córka Miałam tu szminkę...

Matka Napewno jest, dobrze poszukaj.

(Córka grzebie w pudełku. Wyciąga z niego postrzępioną złożoną kartkę.

Odkłada pudełko, przygląda się kartce z różnych stron.)

Córka Co to jest...

Matka Pokaż... No pokaż...

Córka Chryste...

(Matka próbuje wyrwać kartkę z rąk Córki)

Córka Coś ty zrobiła! Coś ty zrobiła?! Jakim prawem?! Jak śmiałaś?!

W moim imieniu?! Za moimi plecami?!

Ty...ty...ty głupia, bezmyślna babo?!!

Matka Ratunku!!! Ratunkuuuuuu!

Gaśnie światło na scenie, rozświetla się proscenium.

Młoda Kobieta

Mam:
dwanaście
apartamencików

do wynajęcia
w Warszawie

w najlepszym miejscu
z widokiem na Pałac Kultury

Mam
trzydzieści dwa lata

Mam
3 miliony na koncie

książek nie czytam

Wszystkie książki w mieszkaniu jednocześnie, z hukiem spadają z półek.

Młoda Kobieta Ratunku....Ratunkuuu!

Młoda Kobieta znika w kulisie.

AKT II

Książki nadal leżą na podłodze. Kilka "ścieżek" umożliwia poruszanie się po pokoju. Matka robi na drutach czarny szal z włóczki, który spływa malowniczo na podłogę.

Córka To dziwne...

Matka Co?

Córka Możesz tak...bez okularów? Mnie od razu łzawią oczy.

Matka W twoim wieku to normalne.

Córka Taak... tempus fugit...

Matka Jaki tempus? Jesteś starsza ode mnie i to wszystko.

Prawie dwadzieścia lat, no,no...

Córka No tak, zapomniałam...

Matka Jak się ma początki sklerozy, to się zapomina.

Córka Odlóż te druty, córeczko. Przyjdą goście.

Matka Okruszek?

Córka Z jakimś znajomym. Trzeba w końcu coś zrobić z tymi książkami. Same nie damy rady.

Matka Wytrzymaj podłogę pod kanapą.

Córka Po co? Najpierw książki...

Matka Myślałam, że chcesz się schować...

Córka Następnym razem.

Pukanie do drzwi. Córka znika w przedpokoju.

Córka Proszę, proszę panowie...

Syn Mamo, babciu, przedstawiam wam mojego kumpla. Jest trochę nieśmiały...

Leon Leon. Oczień prijatno...

Matka Nam tożę... Synku, posadź pana.

Syn Tak od razu?

Córka Jestem...babcią Mikołaja.

Leon (półgębkiem) Kola...

Syn (do Leona) Nie zwracaj uwagi. Jest OK.

Córka Kawa? Herbata?...Zjecie coś?

Syn Zjedliśmy po drodze. Leon, co pijesz?

Leon Czaj.

Syn Ja też. Zieloną.

(Leon ostrożnie porusza się między książkami. Niektóre podnosi, ogląda, kartkuje.)

Leon O, Fiodor Dostojewskij...Wy czytajecie na ruskom języku?

Córka Niemnożko. Tylko klasykę.

Leon Babuszka tożę?

Syn Lońka, to nie... babuszka...

(Leon patrzy na Matkę z niedowierzaniem.)

Syn No,to teraz mu wytłumaczcie.Ja się do tego nie mieszam.

Córka Wszystko jest naprawdę OK! Ja jestem babuszka, a to jest moja córka, mama Mikołaja.

Leon Wasza doczka? Mama...Koli? No sztoż, w żizni wsiakoje

bywają... A pocziemu książki na półce?

Syn Nie wiemy. Nagle spadły. Wszystkie.

Leon Wot, intieriesno..

Leon ogląda książki, przygląda się półkom, zagląda tu i tam...

Leon Mama Koli...A eto szto takoję?

Matka Szal. Na zimę.

Syn Syberyjską?...

Matka Przepraszam, powiedziałeś przed chwilą ...

Syn Co?

Matka Imię. Imię pana...

Syn Leon...

Matka Nie, inaczej...

Syn A, Łońka, tak? To zdrobnienie. O to chodzi?

Matka znieruchomiła. Leon położył którąś z książek na półkę.

Matka Przepraszam, trochę źle się czuję...

Córka Chcesz odpocząć? Śmiało, córeczko...

Matka Położę się na chwilę.

Matka zostawia na oparciu fotela robótkę i ledwo trzymając się na

nogach idzie do swojej sypialni. Czeka.

Matka (szeptem) Jesteś?

Z pokoju obok dochodzą urywki słów, odgłosy porządkowania i układania książek.

Duch Męża Kiedy zostawisz mnie w spokoju? Ledwo zipię.

Leon (z pokoju obok) Puszkina i Lermontowa wozie sobie?

Matka Właśnie o tym chcę porozmawiać...

Córka (z pokoju obok) Tak, na jednej półce.

Duch Męża O "tym", to znaczy o czym?

Matka Jak umarłeś?

Duch Męża Tak jak wszyscy...

Matka To bardzo ważne...

Duch Męża Dla kogo?

Matka Choćby dla mnie. I dla ciebie też.

Syn (z pokoju) O, Kochanowski?!

Córka Konkurs recytatorski, pamiętasz?

Syn "Wy, którzy Pospolitą Rzeczą władacie..." Kochane Liceum Hoffmanowej... Pewnie, że pamiętam.

Duch Męża Nic nie ma znaczenia, nie rozumiesz?

Matka Nawet twoja córeczka?

Mąż Co z nią?

Matka Myśli o tobie. Tęskni. Wspomina.

Chce wiedzieć jak umarłeś.

Duch Męża Zdechłem jak pies - pod cudzym płotem.

Matka Tego nie mogę jej powiedzieć.

Mąż zamyślił się i nagle zaśpiewał:

adnazwuczno zwienił kałakolczik

i daroga klubitsa s liegka

i ugriumo pa rownomu poliu

razliwajetsa piesń jamszczika...

skolko grusti w toj piesni unyłoj

skolko czuwestwa w napiewie radnom

i w grudi tak dawno už astyłoj

razgarietosja serdce agniom...

Matka

Przypomnij sobie...Może ktoś cię zabił?

Mąż

Chyba nie. Nie pamiętam. Zresztą kto miałby mnie zabić?

Matka

Twój syn - Łońka!

Mąż

Łońka?

Matka

A może syn Łońki - twój wnuk?

Mąż

Syn Łońki? Lonieczki?

Matka

Porzuciłeś swoją rodzinę dla obcej kobiety, nie pamiętasz?

Mąż

Porzuciłem? Ja? Zaraz, zaraz...Tak, porzuciłem. Dla innej.

Dla Polki. Zwariowałem dla niej.

Tak, pamiętam, nazywała się Rena.

Nigdy nie widziałem piękniejszej kobiety.

Uciekła z Warszawy, przed Niemcami. Ona była...To

przecież byłaś...ty!

Matka

No, wreszcie!!

Duch Męża

Pamiętasz może, gdzie są moje palce?

Matka

Coo?

Duch Męża

Te trzy z lewej ręki...

Matka

Po co ci one?

Duch Męża

Co za pytanie? Zagrałbym ci na fortepianie!

Matka Nie wiem gdzie są...

Duch Męża umilkł. Pokój się rozjaśnia.

W drzwiach stoi Leon z czarnym szalem w ręce.

Leon Przepraszam, madam, mogę zapytać, jak się pani czuje?

Matka Mówi pan po polsku?!

Leon Oczywiście. Jestem Polakiem.

Matka To dlaczego...

Leon Nie wiem. Pokusa była tak silna, że nie umiałem się oprzeć.

Przepraszam.

Matka Byłam pewna, że jest pan Rosjaninem...

Matka Jeszcze herbaty?

Leon Chętnie. Czy mogę o coś zapytać?

Matka ?

Leon Chodzi mi o szal. Ładna ta włóczka...Ale wrobiła pani, o o, tutaj, kawałek czegoś starego, zniszczonego...Przez nieuwagę?

Matka Nie. Świadomie. To pamiątka.

Leon Nie przyszło mi to do głowy. Bardzo panią przepraszam...

Matka Zaparzę herbatę. Może być czarna?

Leon Naturalnie.

Matka Miły z pana człowiek. A w jakim jeszcze języku mówi pan, kiedy odczuje pokusę, której nie sposób się oprzeć?

Leon Uwierzy pani, kiedy powiem, że w każdym?

Matka Nie uwierzę.

Leon I słusznie.

Syn Mamo, co się dzieje z babcią?

Córka Nic szczególnego. Zawsze była... niekonwencjonalna...

Syn Ale nie aż tak...

Córka Może się...boi?

Syn Starości?

Córka Starości też. Synku, uruchom swój aparat myśliciela...

Syn Mam za mało danych...

Córka I za dużo... taktu?

Syn Lubimy się z babcią Reną. Może nawet kochamy...

Córka Ja też jestem do niej przywiązana. W gruncie rzeczy.

Syn "Duraków nie bjęt, oni samy bjutsa"...

Córka ?

Syn Mówiłaś mi kiedyś, że Twój ojciec ...

Córka ...a twój dziadek

Syn ...często używał tego powiedzonka.

Córka Mnie nigdy nie nazwał "durakom"...Mówił do mnie "doczeńka"...

Syn Może miał na myśli...siebie?

(Wybuchy bomb, wycie pocisków, krzyki ludzi, a przez to wszystko przedziera się pieśń śpiewana przez potężny męski chór: "Wstawaj strana agromnaja, wstawaj na smiertnyj boj..."

Przy młodej brzoźce, w szczerym polu stoją Duch Męża i Rena, przy czym

Duch Męża jeszcze duchem nie jest, jest natomiast

trzydziestoletnim mężczyzną w mundurze, z którego to munduru zdarto pagony

i wszystkie oznaczenia wojskowe.

Rena rozpaczliwie szlocha.)

Rena To przeze mnie, przeze mnie zdegradowali ciebie! Przeze mnie
idziesz na ten przeklęty front!

Duch Męża Renok, liubimaja, ja wiernus'! Klanus'na naszu liubow', na żyźń
naszego riebionka! Żdi mienia i ja wiernus!!!

Córka do Syna:

Babcia miała na sobie pantofle na wysokich obcasach, kloszowy granatowy
płaszcz, oraz czarny kapelusz; tak ubrana uciekła z

rodziną z Warszawy i jeszcze się nie przebrała. Zresztą nie miała w co...

- - - - -

Duch Męża Moj otiec budiet zanimatsa wami, eto priekrasnyj cziełowiek.
I wy jemu ponarawilis'.

Rena Jak ja będę kopać ziemniaki? Przecież nie umiem. Myślałam,
że ziemniaki są do jedzenia...

Duch Męża Żenszcziny tiebie pomagut. Liudi u nas choroszyje, sama
uwidisz.

Rena Kiedy wrócisz?

Duch Męża Czieriez dwie niedieli.

Rena Jeśli nie wrócisz za dwa tygodnie, zabiję się.

Duch Męża Wiernus', czieriez dwie niedieli wiernus'.

- Córka Po czternastu dniach przyszedł telegram, że Wasilij jest w szpitalu. Podany był adres. Front był już blisko. Rena pojechała natychmiast. Towarzyszyła jej sąsiadka.
- Syn Był ranny?
- Córka Tak. Miał odstrzelone trzy palce u lewej dłoni. Został mu kciuk i wskazujący.
- Syn Odłamek działał..precyzyjnie.
- Córka Tak, to, że babcia żyje, że ja żyję i że Ty po latach mogłeś się urodzić, zawdzięczamy precyzji...odłamka.
- Syn Chwalę sobie doniosły fakt przyjścia na świat, mamó.
- Co było dalej?
- Córka Ewakuacja. Niemcy krok do przodu, my krok na północ. Nie byliśmy zesłańcami, byliśmy pod opieką mojego ojca - wojennego inwalidy - Rosjanina. Do ojca docierały wiadomości o jego rodzinie. Żona i córeczka Raja podobno zginęły pod bombami, Lońka, syn, był u dziadka...Wszyscy głodowali. Nas ratowała jedyna w okolicy krowa. Babcia każdego dnia chodziła po mleko, trzy kilometry w jedną stronę...
- Latem i jesienią było zatrzesienie grzybów. Ojciec miał siekierkę, przy pomocy której wyposażył naszą chatę w "meble".
- Był również piec. Niebawem dokwaterowano nam przesiedleńców, chyba z Kazachstanu. No i było po "komforcie"...
- Ojciec pojechał po Lońkę. Siedmioletni syn już wszystko rozumiał i niczego nie akceptował...

powrót do mieszkania, do książek na podłodze, do domowników i gościa.

Matka jest w pokoju, w którym przyjmuje wizyty ducha swojego nieżyjącego męża.

Powoli pojawia się syberyjski pejzaż. Wyje wiatr. Kłębią się tumany śniegu. Przed "pałatką" stoi Matka, nieopodal siedmioletni Lońka. Żeby porozumieć się, trzeba przekrzyczeć wycie wiatru...

Matka Lońka, to ty?

Lońka Ja.

Matka Jesteś głodny?

Mały Lońka milczy.

Wycie wiatru.

Matka Spotkałeś ojca? Wyszedł po ciebie.

Mały Lońka Nie spotkałem.

Matka Trzeba poczekać, aż wróci...

Mały Lońka Nie lubię ciebie. Chcę do mamy.

Matka Wiem, Lonieczka...

Mały Lońka Ojca też nie lubię. Nienawidzę. Powiedz mu, że go zabiję, jak urosnę.

Matka Jak urośniesz...Może wtedy nie będziesz go już nienawidził?

Mały Lońka Chcę do mamy...I jeszcze powiedz mu, że kiedyś będę miał syna. Jak mój syn urośnie, to też go zabije.

Matka Człowieka nie można zabić dwa razy...

Mały Lońka Można. Jak się nie uda za pierwszym razem...

Matka Lonieczka, jakiś ty...dorosły. Dobrze ci z tym?

Mały Łońka Jest wojna. Wszystkim jest niedobrze. A najgorzej bez ojca.

Matka Mówisz, jak stary człowiek, Lonieczka...

Zostań. Taka zawieja...

Łońka Chcę do mamy! Do mamy!

Matka Lonieczka, mam trochę

mleka. Zagrzeję ci.

Mały Łońka Niczego od was nie chcę!

Matka Już ciemno... Dziecko...Weź chociaż to...Zimno jest.

(Matka ściąga z szyi czarny włóczkowy szalik. Chce go zawiązać na szyi

Łońki, ale ten rzuca go na ziemię, skacze po nim, szarpie)

Matka schyliła się po szalik. Kiedy się wyprostowała, Łońki już nie było...

Matka Lonia! Lonia wracaj! Lonieczka! Wiernis'!!

Pada śnieg. Wiatr zawodzi jakąś ponurą melodię, popycha Matkę

w różne strony, śniegiem zalepił jej oczy. Przez wycie wiatru przebija się

głośny, histeryczny płacz niemowlęcia.

Matka Lonia!!! Lonia!! Wracaj! Wracaj!

Nagle wszystko cichnie. Słysząc tylko szloch Matki.

Matka Co ja zrobiłam!! Co ja zrobiłam! Wypuściłam to dziecko na

pewną śmierć...

Płacz niemowlęcia nasila się, przechodzi we wrzask.

Matka Idę już, idę..

Długie milczenie.

Syn I co Ty na to, mamo?

- Córka Ty już wiesz, Synku?
- Syn Gdyby babcia miała wtedy tyle lat co ty, mamó, czyli około pięciu, nie mogłaby "wypuścić tego dziecka na pewną śmierć".
- Córka To znaczy, że ja bym mogła, gdybym była w wieku...babci? To znaczy, że moja matka chciała...
- Syn No tak. Mamó, pamiętasz podróż do Polski?
- Córka Jak przez mgłę. Rodzina rozsypała się po drodze, spotkaliśmy się z nią dopiero w Szczecinie.
- Babcia z dnia na dzień rozkwitała. Ojciec z dnia na dzień mniej był jej potrzebny. Chyba nie przewidziała, że tak się może stać. Że tak się musi stać...

Pianino. Ojciec wystukuje jednym palcem melodię popularnej w Rosji pieśni do słów Puszkina. Powoli dodaje dźwięki, powoli powstaje coś na kształt akompaniamentu.

- Ojciec Buria mgłoję niebo krojet
wichry śnieżnyje krutia
to kāk zwier' ana zawojet
to zapłacziet kāk ditia...
to kāk zwier' ana zawojet
to zapłacziet kāk ditia...

- Córka Co śpiewasz, papa?
- Ojciec Puszkina.

Córka Kto to jest Puszkina?

Ojciec Poet.

Córka Poeci śpiewają?

Ojciec Niekogda pajut. No gławnoje; ich stichi.

Córka Papa, ja nie rozumiem...

Ojciec Stichi raźdzajutsa w sierzce, a wychodiat iz gołowy.

Córka To boli?

Ojciec Balit, doczierńka, balit...

Córka To dlatego stichi są smutne? Ty też jesteś smutny, papo...

Ojciec Ech, doczierńka, kogda nibud' wsio pojmosz...

Aktor I

Moja modlitwa do podkoszulka

w beżach się jeży

a w brązach kasa

moja modlitwa do podkoszulka

żarliwa prosta krótka

albo uszy po sobie kładzie

albo składa się jak koperta

coś przepastnie przepastnie czarnego

na mnie zerka...

Aktor II

może to będzie człowiek

lub człowiek tylko w połowie

może to będzie olśnienie

a może tylko lśnienie

może to będzie zderzenie

okrzyku z echem

przedmiotu z cieniem

może to będzie początek

a może zakończenie

nie wiem...

Aktor III

ma rzeczywistość parzydelka

ma nieskończoną ilość kończyn

parzydełkiem mnie porazi

kończynami mnie wykończy

zanim ukaże się dno miski

będzie po wszystkim...

Aktorka IV

Wiszę rozpięta na blejtramie

zagruntowana

przygotowana już do chluśnięcia

szczęścia

wiszę rozpięta na blejtramie

ledwie się mieszczę
 lecz jakaś prawda ze mnie zostanie
 prawda, a może coś jeszcze...

wiszę wciśnięta w ozdobne ramy
 zwisa mi pięta
 już wiem, że obraz jest sfrąszowany
 nie będzie szczęścia
 wiszę przybita do gołej ściany
 i słyszę: Święta! Święta jak żywa
 namalowana
 krwawi jej pięta...

Aktorka V

ktoś tu był - stał i patrzył
 ktoś tu był, przysięgam
 ktoś ten pokój naznaczył
 karminową pręgą
 jeszcze drżą szyby w oknach
 łka puhacz na dachu
 jeszcze klamka wilgotna
 od czyjegoś strachu
 ktoś tu był, był przede mną
 ktoś chciał zedrzeć do kości
 ślad po fotografii
 ktoś chciał umrzeć z miłości

36.

ale nie potrafił
ktoś ominąć chciał minę

ale się zagapił

ktoś, kto chciał być szczęśliwy

ale nie potrafił

ktoś tu był

był przede mną

ktoś tu był, stał i patrzył

ktoś tu był, przysięgam

ktoś mi czoło naznaczył

karminową pręgą

ktoś tu był, był tu

ze mną

Olga Leśniewska

Stowarzyszenie Autorów 
rzeczoznawca utworów literackich

Krzysztof Choleński

24.8.2018. 
data podpis